

Dr hab. Dorota Kulczycka, prof. UZ

Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Zielonogórski

Uniwersytet Szczeciński
al. Piastów 40b, budynek 6
PUNKT KANCELARYJNY NR 8

dnia 17. 12. 2025

Zielona Góra, 10 XI 2025 r.

WYŁYNEŁO

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI



RPW/23389/2025 P
Data: 2025-12-17

Recenzja doktoratu mgr Katarzyny Buganik

Teologie Zagłady. Kobiecte doświadczenia obozowe w książkach mówionych ***(Halina Birenbaum To nie deszcz, to ludzie, Alina Dąbrowska Wiem, jak wygląda piekło, Zofia Posmysz Królestwo za mgłą)***

O Zagładzie i jej „literackiej” dokumentacji powstało już dość sporo tekstów naukowych. W ostatnich latach nasila się perspektywa personalistyczna oraz feministyczna: spojrzenie na problem niszczenia istnień ludzkich przeprowadzanego na masową skalę w personalistycznym, a szczególnie kobiecym ujęciu. Przedstawiona mi do recenzji dysertacja Pani Katarzyny Buganik jest pracą, w której Autorka uwzględniła taką właśnie optykę. Zaprezentowała dramat trzech kobiet - pisarek, które przeżyły nazistowskie obozy koncentracyjne, biorąc pod uwagę ich własne zwierzenia podczas wywiadów, a także ich utwory literackie. Obrała metodę *case study*, jako najbardziej odpowiadającą indywidualnemu, personalistycznemu właśnie wglądowi w to, co rozgrywało się w nieludzkim świecie lagrów.

Bohaterkami jej pracy są, jak już sam tytuł wskazuje, Halina Birenbaum, Alina Dąbrowska i Zofia Posmysz – ocalone, które w swojej twórczości, ale również w wywiadach-rzekach, tzw. książkach mówionych dały świadectwo własnych przeżyć. Pani Katarzyna Buganik nie pisze tylko o kobiecych doświadczeniach obozowych związanych z głodem, pracą ponad siły, okrucieństwem oprawców obozowych, antyhygienie i antymedycynie, ale również o kwestiach wiary. Taki jest bowiem główny, bardzo przy tym metaforyczny tytuł jej dysertacji: „Teologie Zagłady”. Słuszne jest użycie w nim l. mn.: nie „teologia”, lecz: „teologie”, ze względu na różne religie i wyznania, jak również bardzo indywidualne, a zatem różniące się od siebie sposoby przeżywania wiary i niewiary. Sam zamysł wydaje się bardzo oryginalny, gdyż mało jest prac z zakresu duchowości dotyczących przeżyć obozowych. Już tu napomknę, że temat ten mógłby być rozwinięty w całej pracy, przy uwzględnieniu też świadectw innych osób. Praca zdobyłaby wtedy bardziej monograficzną, spójną wewnętrzną postać.

Dysertacja składa się ze Wstępu, z czterech rozdziałów: 1) „Książka mówiona jako specyficzne świadectwo wojny i Zagłady”; 2) „Halina Birenbaum”; 3) „Alina Dąbrowska”, 4) „Zofia Posmysz”. Dalej następują: „Zakończenie”, „Nota bibliograficzna”, „Bibliografia” oraz streszczenie po angielsku („Summary”). Cztery rozdziały podzielone są na mniejsze części

(podrozdziały i paragrafy). Brakuje osobnej partii dotyczącej metodologii. Jedynie na dwóch stronach Pani Magister pisze o metodzie (2. podrozdział 1. rozdziału: „Studium przypadku jako metoda badawcza”), jednakże wzmianki o niej pojawiają się w rozproszeniu w innych jeszcze miejscach dysertacji (o *case studies* jest też np. w 1. rozdziale). Z jednej strony może warto byłoby więcej napisać o charakterystycznej dla badań intymistyki (choć nie tylko) poetyce doświadczenia (jest o niej częściowo na s. 94-95), o *memory studies* (badaniach pamięci i postpamięci), o nowym historyzmie i właśnie feminizmie? Z drugiej natomiast strony widać, że w pracy doktorskiej metodologia nie jest ważniejsza od celu i wyniku badań; nie staje się wędzidłem, które zniewalałoby Doktorantkę i zmuszało ją, jak obserwujemy to w niektórych już dysertacjach, do podporządkowania własnego toku myśli modnym teoriom.

Pani Katarzyna Buganik opowieść o tych, którzy przeżyli obozy koncentracyjne, zaczyna w 1. rozdziale od prezentacji książek mówionych, które w następnych rozdziałach umyślnie nie są już analizowane. Pisze o wywiadach z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską czy Marią Kowalską, a od s. 62 i nn. – z mężczyznami żydowskiego pochodzenia. Pisze o Władysławie Bartoszewskim, Henryku Mandelbaumie, Szewachu Weissie czy Michale Głowińskim. Pożądane wydawało się, już tutaj, przynajmniej częściowe ujęcie porównawcze – wskazanie zapowiadanej w dysertacji różnicy między narracjami mężczyzn i kobiet. Charakterystyka wymienionych wywiadów byłaby w ten sposób bardziej sfunkcjonalizowana. Wydaje się to tym bardziej zasadne, że jedną z głównych tez, jaką Doktorantka stawia, jest twierdzenie, że kobiece narracje z obozów zagłady różnią się od męskich. Zdanie to Pani Buganik zapożycza zresztą m. in. od Barbary Czarneckiej. W owym wstępnym przeglądzie nie ma też mowy o kwestiach wiary, tak ważnej przecież w recenzowanej przeze mnie dysertacji.

Pani Magister posługuje się neologizmami oraz feminatywami, jak „herstoria”, „świadkini” (jej definicja pojawia się na s. 20, natomiast rozróżnienie między „świadkiem” a „świadkinia” – w przypisie 138 na s. 75), „przeżywczyńi” i „przezywca” (np. na ss. 96-97). Ponadto Autorka dysertacji uczulona jest na oddzielanie pojęcia „lagrowe” od „łagrowe” (zwłaszcza widać to w rozdziale 2. „Halina Birenbaum”), choć nigdzie wprost o tej dystynkcji nie pisze. Wydaje się, że warto byłoby uściślić też podobieństwa i różnice między terminami, które pojawiają się już we „Wstępie” dysertacji, jak: „Zagłada”, „Szoach”, „Holokaust” itd. Uwaga Badaczki koncentruje się wokół traumatycznych doświadczeń więźniarek: jednej Żydówki (Birenbaum) i dwóch Polek (Dąbrowska i Posmysz) oraz kwestii ocalenia bądź utraty przez nie wiary czy choćby tylko praktyk religijnych. Pierwsza z nich z wiarą, dość zresztą wątpliwą w jej domu rodzinnym, po piekle Auschwitz się pożegnała, dwie następne swoją pobożność (katolicką) w lagrze wzmocniły, widząc w niej jedyny ratunek i motywację do przetrwania. W

związku z tym, już zresztą na samym początku odbioru tekstu, zrodziło się u mnie pytanie: czy np. „Zagłada” i „Holokaust” wiążą się według Autorki doktoratu z nieograniczonymi do Żydów, masowymi mordami dokonywanymi w niemieckich obozach koncentracyjnych? Czy dotyczą tylko Żydów, czy również Polaków, Ormian, Węgrów, Francuzów, Romów itd.? Niepewność rodzi się np. przy lekturze tekstu na s. 16, gdzie „Holokaust” stosowany jest tak do Żydów, jak i nie-Żydów. Pozostając przy kwestiach terminologicznych, wydaje się, że konieczne byłoby wprowadzanie wyjaśnień niektórych używanych przez Panią Magister wyrażeń związanych z problematyką obozową, np. „zmuzułmanienie” (o procesie zmuzułmanienia czytamy po raz pierwszy na s. 21 – już tu powinno to zjawisko być wytłumaczone, chociażby w przypisie), „funkcja sztubowej”, „puff obozowy”, „piple” (o znaczeniu „pipli” dowiadujemy się dopiero z rozdziału 2., z cytatu książki Haliny Birenbaum *Nadzieja umiera ostatnia* – zob. s. 122), „szrajberka”, „waszraumy” itd. Pewne definicje pojawiają się nieraz dopiero po kilkakrotnym użyciu danego słowa, ale bywa, że terminy te pozostają bez wyjaśnienia.

Praca jest skomponowana w sposób logiczny i przejrzysty. Można zauważyć, że narracja rozdziałów 2-4 biegnie od mroków negacji Boga do nadziei i światła; od niewiary do wiary. Dlatego, moim zdaniem, spośród wszystkich rozdziałów, które czyta się z wielkim zainteresowaniem, ale też z wielkim przejęciem, najbardziej wzruszający jest 4. „Zofia Posmysz”. Nie jest w nim prezentowana pobożność tkliwa, naiwna, dewocyjna czy też powierzchowna, lecz wyrosła z fundamentów wiary rodziców i dziadków pisarki, ich dobrego przykładu, a wzmocniona właśnie w dantejskich realiach, niejako na przekór temu, czego fizycznie młoda dziewczyna doświadczała w obozie. Pani Magister wykazuje, że kiedy jedne z kobiet (i w ogóle jedni z uwięzionych) traciły (tracili) wiarę, inne osoby w przyłgnięciu do Boga umacniały się i czerpały siłę. Była to siła ocalająca nawet dla tych, którzy ginęli. Najlepszym przykładem tych ostatnich są św. Edyta Stein i św. Maksymilian Kolbe. W tej perspektywie, gdy Autorka pisze o „odwróconym obliczu” (na s. 21 „oblicze” pisane jest małą literą) i o „absencji Boga”, należałoby chyba dodać przymiotnik „rzekomej” (tamże).

Studium przypadku jest słuszną metodą, gdyż istnieje tyle doświadczeń tego samego „piekła na ziemi”, ile osób na nie „skazanych”. Ciekawym i przecież słusznym spostrzeżeniem wyrażonym już we „**Wstępie**” była konstatacja powtórzona za Melissą Raphael, że i Żydówki w Auschwitz nie stanowiły jednolitej grupy społecznej, etnicznej czy religijnej (s. 13). Dotyczy to również przedstawicielek innych narodowości. Pozostając przy temacie „Wstępu”, Pani Katarzyna Buganik za Wiesławem Janem Wysockim rozróżniła wiarę, pobożność i religijność. Wykazała elementy wspólne, ale i rozłączne pól semantycznych tych pojęć. Trochę może zabrakło spojrzenia takich religioznawców jak Rudolf Otto czy Mircea Eliade, choć rzeczywiście

autorytety przywołane przez Doktorantkę (np. ks. prof. Czesław Bartnik, ks. prof. Jerzy Szymik, czeski teolog, ks. prof. Tomáš Halík) bardziej adekwatnie przybliżają fenomen wiary i niewiary jej bohaterów. Cennym głosem przywołanym przez Panią Magister są zdania wyrażone przez dra Manfreda Deselaersa, niemieckiego księdza posługującego od trzydziestu sześciu lat w Oświęcimiu. Co więcej (zob. s. 21) Autorka osobiście spotkała się z tym kapłanem – Wiceprezesem Krakowskiej Fundacji Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu i członkiem Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. Uważam to za duży atut owej pracy, powstałej na podstawie lektury, licznych kwerend bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych, ale też osobistych spotkań i wywiadów. Zabrakło mi natomiast rozwinięcia myśli Viktora Frankla, austriackiego psychiatry i psychoterapeuty pochodzenia żydowskiego, więźnia obozów koncentracyjnych, twórcy logoterapii, który w swej książce *Człowiek w poszukiwaniu sensu* wykazał, że nawet w tak straszliwych warunkach, jakie zgotowali innym narodom naziści, można było ocalić nadzieję i poczucie sensu życia. Doktorantka wspomina o nim w przypisie 183 na s. 92. Pożądane byłoby również – zważywszy na temat dysertacji – uwzględnienie artykułu Karola Michalskiego *Religia jako radykalne dążenie do sensu w logoterapii Viktora E. Frankla* (<https://czasopisma.ukws.edu.pl/article/download>).

Świetnie orientująca się w literaturze lagrowej Autorka dysertacji umie oddzielić źródła fałszywe i niewiarygodne od wartościowych. Już na s. 18 po raz pierwszy rozprawia się ze zjawiskiem zalewania rynku księgarskiego beletrystyką okołooobozową, wypaczającą prawdę o Auschwitz, Majdanku czy Treblince i czyniącą z tragicznych losów więźniów i więźniarek ekliwne historie romansowe bądź wynaturzone opowieści typu gore. Pani Buganik posługuje się nazwą „holo-polo” wymyśloną przez Sylwię Chutnik (zob. p. 33 s. 26), choć myślę, że pisanie dysertacji stworzyło dogodne warunki do stworzenia bardziej naukowej i poważniejszej terminologii w tej dziedzinie. Holo-polo jest neologizmem powstałym z połączenia słów „Holokaust” i „pop-kultura”, samo w sobie też jest pop-kulturowe, ponadto bardziej naprowadza myśl na asocjacje Holokaustu z tym, co polskie. Nie sądzę zatem, by był to odpowiedni termin w literaturoznawstwie.

W refleksji zawartej w **rozdziale 1. „Książka mówiona jako specyficzne świadectwo wojny i Zagłady”** na temat wywiadu rzeki i innych tekstów interlokucyjnych na s. 30 następuje długa lista utworów dialogowych. Może pełne adresy bibliograficzne powinny pojawić się w przypisie, natomiast w tekście głównym tylko imiona i nazwiska twórców oraz tytuły? Również w przypisie mogłyby się znaleźć treści z nawiasu na s. 59.

W odniesieniu do **rozdziału 2. „Halina Birenbaum”** można byłoby jeszcze podpowiedzieć, że tam, gdzie Pani Magister cytuje wiersz *wróciłam do domu* (przypis 175 na s. 89),

zwłaszcza słowa: „wróciłam do domu/po spotkaniu z dziewczynką/którą kiedyś byłam w Warszawie/i wskoczyłam wprost w starość”, można byłoby mówić o toposie „docta puella” (analogicznie do rozpowszechnionego puer-senex). W rzeczywistości II wojna światowa, nie tylko nazistowskie obozy koncentracyjne, sprawiła, że wielu młodych ludzi musiało przedwcześnie wydorosnąć, żegnając się bezpowrotnie z dzieciństwem i młodością. Pani Katarzyna Buganik zauważa natomiast – analizując kolejne przypadki – pewne zjawisko psychologiczne: niezależnie od indywidualnej zdolności (bądź niezdolności) rozprawienia się z widmami obozowymi, u każdej z bohaterek dysertacji oddzielenie przeszłości od teraźniejszości było właściwie niemożliwe. Szczególnie to widać w narracji Haliny Birenbaum.

W tymże 2. rozdziale Doktorantka rozpoczyna rozważania na temat odmienności doświadczenia kacetu przez mężczyzn i kobiety. Posługuje się konstatacjami Barbary Czarneckiej, ale i Piotra Filipkowskiego. Ważnymi kategoriami okazują się tu m. in.: wstyd, intymność, brud itd. Słusznie też uwzględnia teorię Ryszarda Nycza dotyczącą poetyki doświadczenia. Za Agnieszką Dauksztą wprowadza kategorię świadka, choć już wcześniej, w 1. rozdziale powoływała się na ustalenia Małgorzaty Czerwińskiej i Philippe’a Lejeune’a.

W podrozdziale 2.2 „Gdzie ten wasz Bóg” Doktorantka przywołuje ateistyczne tezy Johna L. Mackiego, rabinów Eliezera Berkovitza (teza o Bogu „z ukrytą twarzą”) czy Richarda Rubensteina (teza o „przerwanym dialogu między człowiekiem a Bogiem”), a następnie tezę Andrzeja Sobieraja o „nieobecności” Boga i rzekomym niedotrzymaniu przezeń przymierza. Najbardziej wybrzmiewają we wskazanym podrozdziale akcenty zwątpienia, a nawet negacji istnienia Boga u niektórych więźniarek z Haliną Birenbaum włącznie. Dramat teodycei dotyczy bowiem pierwszej z bohaterek dysertacji. Pani Magister pisze o nim pod koniec pracy, posiłkując się konstatacjami ks. Wacława Hryniewicza, wcześniej też powołuje się na posługującego w Oświęcimiu ks. Deselaersa. Ważnymi pozycjami są też, nieuwzględnione przez Doktorantkę: artykuł ks. Jerzego Szymika *Chrystologia Miłosierdzia. Unde malum – Dives in misericordia – Misterium Christi* ([w:] *Oblicza miłosierdzia*, praca zbiorowa pod red. E. Matulewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2010. Strony 35-44), a także relacja z dyskusji w Znak filozofów, uczonych i poety Czesława Miłosza *Unde malum? Skąd przychodzi zło?* (zob. „Plus Minus”, 1994 nr 40 s. 16). W końcu należałoby wspomnieć artykuł jednego z Promotorów Pani Katarzyny Buganik zamieszczony w czasopiśmie „Więź” z 23 marca 2020 roku: ks. Andrzej Draguła, *Niewiara, czyli wybór nicości. Czy bunt przeciw Bogu jest ateizmem?* (<https://wiaz.pl/2020/03/23/niewiara-czyli-wybor-nicosci-czy-bunt-przeciw-bogu-jest-ateizmem/>). Czyż zacytowane w tym artykule słowa André Comte-Sponville’a „Tacy ludzie, mimo bólu, umacniają się w swoim ateizmie. W obliczu tego, co najgorsze, bunt

wydaje im się bardziej odpowiedni niż modlitwa” – nie pasują do historii Haliny Birenbaum? Nieuwzględnienie tych pozycji, nie jest wadą dysertacji. Wskazuję je na zasadzie ewentualnej propozycji, gdy Pani Buganik będzie przygotowywała pracę do druku. Chciałabym jednak zauważyć, że w pracy doktorskiej wybrzmiewa też fenomenalna myśl, iż wykreślenie Boga ze świata internowanych w obozach koncentracyjnych było zamysłem nazistów: mieli oni zamiar zabić nie tylko ciało, ale i duszę. Ciekawa w tym kontekście jest też koncepcja „śmierci Boga”: „Jeśli nie można zabić Boga, to można zabić świadków Boga” (s. 137). Śmiem dodać, że teza ta dotyczy tak Żydów, jak i chrześcijan, tak czasów wojny i hitlerowskich obozów koncentracyjnych, jak i współczesności. Polemizowałabym zaś ze zdaniem Doktorantki na temat duchowych deklaracji Haliny Birenbaum: „Utrata wiary, która dokonała się w Auschwitz, jest trwała i przez lata po wyzwoleniu niezmienna”(s. 137). Owszem, może nawet do tej pory nic się w tej kwestii nie zmieniło, lecz póki dana osoba żyje, nie możemy wyrokować o niezmienności jej wyborów życiowych. Zawsze jest możliwy zwrot.

W **rozdziale 3. „Alina Dąbrowska”** Doktorantka analizuje postawę życiową pisarki, jakże inną od przyjętej przez Birenbaum. Choć polska pisarka rozprawiała się z demonami przeszłości „raz na zawsze” (por. s. 157), przełamała też niechęć i miała odwagę porozmawiać życzliwie z Niemką, pamięć o przeszłości towarzyszyła jej każdego dnia. To dzięki niej możliwa była twórczość, jak również zwierzenia w wywiadzie-rzece po 73 latach milczenia. Owa trwająca siedem wieków narracyjna afazja Dąbrowskiej-„przeżywczyń” mogłaby być przedmiotem osobnej refleksji z dziedziny psychologii. I rozmówca pisarki, i Doktorantka prezentują ją jako optymistkę, w której trauma obozowa nie zabiła wiary w życie, w Boga i w drugiego człowieka. Pani Magister odnotowuje ciekawe zjawisko recepcyjne wynikające m.in. z różnicy pokoleniowej i niezrozumienia byłej więźniarki przez młodego interlokutora. Spokój rozmówczyni może wpływać z przeżytych lat (autorka w czasie, kiedy opowiadała Krajewskiemu swoją historię, miała 95 lat), z wypracowania dystansu wobec traumatycznej przeszłości, z przebaczenia. O tym zresztą Pani Katarzyna Buganik pisze na s. 159 i 162. Nieco niedopracowane są miejsca powtórzeń myśli w tym rozdziale, te zwłaszcza, w których kilkakrotnie czytamy o dacie śmierci Dąbrowskiej albo o niezrozumieniu (np. na s. 162-163) czy rzekomym malkontenctwie Wiktora Krajewskiego a optymizmie Aliny Dąbrowskiej. Odnośnie manifestowanego przez rozmówcę zachowania, warto zauważyć, że może być to pewna poza samego Krajewskiego, gest autora w ten sposób ośmielającego o wiele lat starszą od siebie rozmówczynię; sposób na zachęcenie jej do otwierania się i zwierzeń. Ciekawe są pytania retoryczne, które Pani Magister stawia na s. 164 (co by było, gdyby....). Niejasne jest natomiast, dlaczego kobietę, która wyblagała u Niemca zachowanie jej fryzury, gdy inne więźniarki były

pozbawiane włosów, nazywa „zdrajczynią”. Możliwe, że za taką uchodziła wśród internowanych, ale obiektywnie nie można raczej tak o niej sądzić. Podobnie za pewne przejęzyczenie uważam wprowadzanie na s. 177 słowa „kara”: „Najgorsza dla świadkini była bezsilność, spowodowana poczuciem osamotnienia i opuszczenia oraz niesprawiedliwej kary”. Za niewinność nie powinno być żadnej kary, nie jest to kwestia sprawiedliwości. Interesująca jest natomiast rewizja pojęcia „piekło” w odniesieniu do Auschwitz, a jednocześnie jego adekwatność do obozowych realiów – por. s. 192-193. Z teologicznego punktu widzenia piekło jest karą i wyborem dusz niewybierających Boga, natomiast obozów zagłady w żaden sposób nie można uznawać za takie miejsca. Z drugiej jednocześnie strony bezmiaru cierpienia z niczym innym porównać lepiej nie było można, jak właśnie z czeluściami *infernium*.

Rozdział IV. „Zofia Posmysz” uważam, o czym już wspomniałam, za przynoszący najwięcej nadziei. Wynika to z postawy autorki *Królestwa za mgłą*. Wzruszające treści pojawiają się również w przypisach, np. na s. 254 (p. 699) – o modlącym się na głos Żydzie za tych, którzy „szli do gazu”. Na s. 255, również w komentarzu do tekstu głównego, Doktorantka tłumaczy, jak rozumie pojęcia „teologia osobista” / „idioteologia”. Najwięcej też możemy dowiedzieć się z tego rozdziału o realiach życia kobiet w obozie, o straszliwych eksperymentach, jakimi były poddawane. I tu cytowane są nie tylko utwory bohaterki, nie tylko wywiad z nią przeprowadzony, ale również źródła historyczne, np. z Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

„Zakończenie”, adekwatnie do treści wyłożonej w rozdziałach 2-4 dotyczy najpierw egzystencji w obozach i po wojnie, doświadczeń psychosomatycznych więźniarek, dopiero następnie kondycji duchowej związanej z wiarą. Problematiczna jest teza, że doświadczenia zagłady nigdy już się nie powtórzą, że nawet współcześnie na Ukrainie mają one inny wymiar. Doktorantka twierdzi, że Zagłada w Polsce ogarniętej wojną była „wydarzeniem nie tylko bezprecedensowym, ale i – szczęśliwie! – niepowtarzalnym” (s. 284). Pani Magister przeczy poniekąd temu, co pisała o Zofii Posmysz i jej trosce, że Zagłada może się jeszcze powtórzyć, lecz współczesne pokolenia nie mają silnej wiary, która np. jej samej pozwoliła przetrwać. Przesądzanie losów i wyrokowanie za pomocą słów „nigdy” czy „zawsze” bywa w tej pracy, jak i w ogóle w życiu dość ryzykowne. Na s. 286 pojawia się wniosek, który nie wiadomo gdzie wcześniej miał swoje uzasadnienie (szersze rozwinięcie): „W każdej z trzech herstorii podjęty został także problem mówienia o obozie i szukania odpowiedniego języka do wyrażenia niewyraźnego. Posmysz zastosowała metaforę, by zobrazować Auschwitz, Birenbaum porównanie, a Dąbrowska metonimię”. Skąd takie konstatacje? Ogólnie jednak „Zakończenie”,

podobnie jak inne partie dysertacji, jest właściwym podsumowaniem całości i odpowiada poziomowi rozpraw doktorskich z literaturoznawstwa.

Praca pisana jest poprawną polszczyzną, przekaz jest komunikatywny, bez zbędnych zawiłości językowych. Pojawiają się jednak pewne usterki:

BŁĘDY SKŁADNIOWE

s. 85 w zdaniu złożonym dwukrotne „ale”

s. 248 w jednym zdaniu cztery razy imiesłowy przymiotnikowe z końcówką -ące

s. 288 Osobnymi tematami badawczymi jest → (powinno być) Osobnymi tematami badawczymi są

BŁĘDY FLEKSYJNE, np.

s. 16. nie udało się przeżyć Holocaustu → nie udało się przeżyć Holocaustu

s. 147 zgładzone → gładzone

s. 147 brud i odór niemytych ciał był → brud i odór niemytych ciał były

s. 152 deklarujących → deklarujące; zaprzeczaj → zaprzecza

s. 172, 185 i 255 kilkakrotnie → kilkakrotnie. Współczesne słowniki dopuszczają obie formy zbyt pochopnie. Powinna być tylko forma kilkakrotnie”, gdyż „kroć” i „krotność” są rodzaju żeńskiego. Na s. 120 jest: „kilkakrotnie”

s. 265 kilkakrotnym → kilkakrotnym

s. 189 wysoką temperatura → wysoką temperaturę; eksperymencie → eksperymentem

s. 201 jej życia → jej życie

s. 204 będąca → będącej

s. 205 egzystencjalna → egzystencjalną

s. 225 część → części

LITERÓWKI (z pewnością – chochliki komputerowe), np.

s. 16 oclenia → ocalenia

s. 27 autotematyczną → autotematyczną

s. 59 żujących kobiet → żyjących kobiet

s. 125 po starcie → po stracie

s. 241 ja → jak

s. 247 mice → misce

s. 252 podje → podaje

s. 271 jaki i → jak i

USTERKI LEKSYKALNE

s. 69 i s. 85 bo → gdyż

s. 128 powtórzenie (słowo „doświadczenie” występuje tam trzy razy)

s. 143 oddania życia z drugiego człowieka → oddania życia za drugiego człowieka

s. 154 powtórzenie („przeżyć [...] przeżyć”)

s. 204 iż → że

s. 247 na którym → w którym

s. 267 pisała – zapisany – Napisany (powt.).

Niepokoï też nadużywanie słowa „książka” (zob. s. 83, 90) w zamyśle Doktorantki równoznacznego z „książką mówioną”, lecz w nauce – bardziej przyjętego w bibliotekoznawstwie, księgoznawstwie (bibliologii) czy edytorstwie, niż w tekstach filologicznych. Nieco problematyczne są też wyrazy „poświęcać” (np. „poświęcony: na s. 237 występuje trzy razy, potem znowu na s. 239 itd.), „fakt” (ponad sto razy), choć w przypadku prozy dokumentarnej i intymistyki ten ostatni termin wydaje się nieraz niezastąpiony.

Z powtórzeń brzmieniowych wynika nieraz nieco zabawna kakofonia, np.: była przez byłą więźniarkę (s. 257).

s. 286-287 – dość męczące powtórzenia terminu „książka mówiona”

W niektórych cytatach również można zauważyć błędy leksykalne (np. na s. 89 bądź interpunkcyjne, np. na s. 196, 197, prawdopodobnie niezawinione przez Doktorantkę).

BŁĘDY FRAZEOLOGICZNE, np.:

s. 22 ważną rolę zajmuje → ważną pozycję zajmuje / ważną rolę odgrywa

s. 85 pełni rolę → odgrywa rolę

s. 256 spełniała rolę → uwaga j.w.

BŁĘDY ORTOGRAFICZNE, np.:

s. 23 herstori → herstorii

s. 152 przymierza → Przymierza

s. 227 Por. Tamże → Por. tamże

BŁĘDY INTERPUNKCYJNE, np.:

s. 18 fikcji, dochodzi → fikcji dochodzi

s. 22 formy, ważną → formy ważną

s. 56 takimi, jak: powtórzenie, zastanowienie się, czy przerywniki → takimi jak: powtórzenie, zastanowienie się czy przerywniki.

s. 57 za działalność konspiracyjną, więziona na Pawiaku → za działalność konspiracyjną więziona na Pawiaku

s. 82 by opowiedzieć, o tym → by opowiedzieć o tym

s. 92 podać datę, czy → podać datę, czy

s. 102 Treblinka, była → Treblinka była

W cytacie na s. 185 brakuje kropki

s. 208 ta która → ta, która

s. 230 świadkini była → świadkini, była

przypis 727 przypomnę pisała → przypomnę - pisała

s. 275 gorączce był → gorączce, był

BŁĘDY EDYTORSKIE

W całej pracy przypisy dolne są sporządzane od początku do końca, bez uwzględniania poszczególnych rozdziałów. W pracach naukowych przyjmuje się, że w każdym rozdziale numeracja przypisów rozpoczyna się od 1. Tego nie ma w tej pracy. Przypisy na s. 291 pisane są czcionką o rozmiarze „12”, a nie „10”.

Wszystkie wskazane powyżej usterki językowe czy redakcyjne nie wpływają negatywnie na przebieg lektury; dysertację czytałam bez przeszkód, z dużym zainteresowaniem i niejednokrotnie głębokim wzruszeniem, które – oczywiście – nie jest warunkiem pozytywnej oceny, ale dobrze świadczy o zaangażowaniu Autorki w badania i rzeczowe, przekonujące przedstawienie ich wyników w pracy.

Konkluzja

Chociaż porównywanie nie jest zbyt eleganckie, stwierdzam, że dysertacja Katarzyny Buganik jest jedną z lepszych, jakie miałam przyjemność recenzować: poprawnie skomponowana, oparta o źródła nie tylko książkowe, ale również dokumentarne, osobiście pozyskiwane przez Doktorantkę; wartościowa pod względem merytorycznym, moralnym i językowym. Praca ma przede wszystkim walor poznawczy. Jej lektura może być przeżyciem traumatycznym, lecz czymże jest ten dyskomfort odnoszony podczas lektury wobec realnej traumy i krzywdy milionów istnień ludzkich, o której jest w dysertacji mowa? Jak mówił ks. Manfred Deselaers, o Auschwitz trzeba wciąż przypominać; dopowiedzmy: mówić zwłaszcza młodemu pokoleniu, coraz bardziej pogrążonemu w wirtualnym świecie, odrywanemu od historii własnego narodu, ale też od duchowości zbudowanej na zrębie *Starego i Nowego Testamentu*. Z tego względu myślę, że dysertacja Pani Magister powinna być wydana, a uwagi moje i pozostałych Recenzentów przyczynią się do udoskonalenia edycji.

Z całym przekonaniem na podstawie prawnej art. 187 ust. 1–2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 z późn. zm.) oceniam pracę doktorską Pani Mgr Katarzyny Buganik pozytywnie i rekomenduję do dalszego przebiegu procesu doktoryzowania.

Dorota Kulczycka

Dorota Kulczycka